

Prof. dr hab. Andrzej de Lazari

Recenzja rozprawy doktorskiej **mgra Krzysztofa Karczewskiego** na temat  
*Doktryna Trzeciej Pozycji w Polsce i eurazjatyzm Aleksandra Dugina jako wizja  
alternatyw wobec demokracji liberalnej. Analiza porównawcza*

(maszynopis, 1091 stron; przy normalnym wydruku – zapewne ponad 1500 stron  
z przypisami i bibliografią)

Zadziwił mnie tak mgr Krzysztof Karczewski, jak i jego promotor – prof. dr hab. Jerzy Sielski. Zdarzało mi się recenzować niemal 1000-stronicowe rozprawy doktorskie, ale były to teksty historyków-archiwistów, gdzie przynajmniej połowę zajmował aneks zawierający archiwalne, niepublikowane dotąd dokumenty. Z doktorską rozprawą politologiczną, zajmującą przy normalnym wydruku ponad 1500 stron, spotykam się po raz pierwszy i nie ukrywam, że taka jej objętość nie nastawiła mnie przychylnie ani do doktoranta, ani do promotora. Sam nigdy nie pozwoliłbym swojemu doktorantowi na takie „marnotrawienie” czasu własnego, promotora, recenzentów i ewentualnych czytelników (będę podziwiał tych, którzy zdecydują się bez obowiązku tę rozprawę przeczytać, jeżeli jakieś wydawnictwo zdecyduje się ją wydać).

Recenzji negatywnej „niestety” napisać nie mogę, gdyż doktorant wykazał się takim przygotowaniem metodologicznym, odczytaniem, znajomością wielojęzycznej literatury naukowej, publicystyki, dokumentów programowych, że łapię się za głowę z podziwu. A do tego rozprawa jest napisana z reguły przejrzystym, pozapinanym na wszystkie przecinki językiem, co w pracach politologicznych jest rzadkością. Zrezygnowałbym na miejscu doktoranta jedynie z niektórych zwrotów „biurokratycznych” typu „w niniejszej pracy”, „niniejsze ugrupowanie”, „niniejsze imperium” oraz dziwolągów językowych typu „skrajna lewica prawicy” czy „prawica prawicy” (fakt, że prof. Jacek Bartyzel stosuje takie określenia, trochę doktoranta usprawiedliwia, ale dziwoląg językowy dziwołaniem przez to być nie przestaje). Niewiele jest również w rozprawie literówek i niezgrabności gramatycznych („status bogonoścy”, a nie „status bogonośca” – s. 1021; a przy okazji: dla Aleksandra Dugina to nie Rosja-Eurazja jest bogonością, a rosyjski naród rzecz jasna) i stylistycznych.

Dziwię się jednak „marnotrawstwu” doktoranta, ponieważ bez istotnych zastrzeżeń zaakceptowałbym jako rozprawę doktorską np. rozdział „Zarys doktryny terceryzmu” (s. 95-359) lub „Eurazjatyzm Aleksandra Dugina jako alternatywa wobec demokracji liberalnej” (s.

648-984). Z „reszty” po sensownej redakcji można byłoby stworzyć przyzwoitą rozprawę habilitacyjną.

A tak, będę się „czepiał”, gdyż nie rozumiem:

1. Po co analizie faszyzującego ruchu (Narodowego Odrodzenia Polski), mającego w Polsce ułamkowe poparcie społeczne (poniżej granicy błędu statystycznego), poświęcać setki stron? Wystarczyłoby syntetyzujące omówienie podstawowych dokumentów programowych tego ugrupowania. Inna sprawa z Aleksandrem Duginem. Jego „Podstawy geopolityki” stały się podręcznikiem w niejednej rosyjskiej szkole oficerskiej, a on sam wielokrotnie pojawia się ze swoimi ideami w rosyjskiej telewizji, radiu i w prasie. Rosyjskie księgarnie zawałone są jego pseudonaukowymi „rozprawami”. Nie da się go więc zlekceważyć tak, jak polskie społeczeństwo na szczęście lekceważy sobie Narodowe Odrodzenie Polski. Odnoszę wrażenie, że Krzysztof Karczewski sam zafascynował się ideami NOPu i dlatego tak szczegółowo i mało krytycznie opisuje ideologię i korzenie ideowe tej organizacji.
2. Po co w części metodologicznej tak dokładne omówienie „Wstępu do badań politologicznych” Andrzeja Chodubskiego? Przy całym szacunku dla Profesora jest to przecież podręcznik akademicki znany każdemu studentowi politologii, o wykładowcach nie wspominając.
3. Po co stwierdzać truizmy i na dodatek potwierdzać, że są to truizmy? (s.25).
4. Po co przepisywać tabele i myśli prof. Jacka Bartyzela (s. 61 i następnych kilkudziesiąt stron). W pełni wystarczyłoby „podsumowanie” ze stron 93-94 z odpowiednimi przypisami. Zdecydowanie wolę czytać Profesora „w oryginale”, a nie w interpretacji Krzysztofa Karczewskiego.

Takich „po co?” mógłbym wypisać jeszcze co najmniej kilkanaście. Krzysztof Karczewski stanowczo za dużo uwagi poświęca streszczaniu (nie nazwałbym tego analizą) tekstów, dokumentów i wypowiedzi (niektóre, mało dostępne można było umieścić po prostu w aneksie), przez co czytanie jego rozprawy staje się niezmiernie uciążliwe. Zdecydowanie bardziej byłbym usatysfakcjonowany, gdyby po konkretnej, rzeczowej analizie tekstów źródłowych przystępował do syntetyzowania wniosków.

Pojęcia stosowane w pracy doktorant z reguły definiuje. Niekiedy jednak zakłada, że pojęcie jest oczywiste i używa go w wersji „popularnej”, tak jak w przypadku „Kościoła katolickiego”, zapominając, że dla teologów prawosławnych Cerkiew jest rzecz jasna również lub wręcz przede wszystkim „Kościołem katolickim”. Nie zwracałbym na ten problem uwagi, gdyby recenzowana praca nie była poświęcona także Duginowi, który z monologu księcia

Myszkiń z „Idioty” Dostojewskiego uczynił swoiste motto do swojego światopoglądu religijno-politycznego oraz tekst programowy „rosyjskiej Rewolucji Konserwatywnej”:

«Римский католицизм верует, что без всемирной государственной власти церковь не устоит на земле, и кричит: Non possumus! По-моему, римский католицизм даже и не вера, а решительно продолжение Западной Римской империи, и в нем все подчинено этой мысли, начиная с веры. Папа захватил землю, земной престол и взял меч; с тех пор все так и идет, только к мечу прибавили ложь, пронырство, обман, фанатизм, суеверие, злодейство, играли самыми святыми, правдивыми, простодушными, пламенными чувствами народа, все, все променяли за деньги, за низкую земную власть. И это не учение антихристово?! Как же было не выйти от них атеизму? Атеизм от них вышел, из самого римского католичества!». (Dugin cytuje monolog księcia Myszkina m.in. w ramach swoich „kursów”: <http://www.evrazia.org/modules.php?name=News&file=article&sid=1247>)

Ciekawe, że w latach 90. w Polsce starano się przestrzegać poprawności politycznej i z reguły w literaturze naukowej i ambitnej publicystyce, np. w „Tygodniku Powszechnym”, mówiono o Kościele rzymskokatolickim. Teraz w Polsce „katolickość” utożsamia się z Rzymem, zapominając, że każdy Kościół chrześcijański uważa siebie za „katolicki”. Dugin o Cerkwi rosyjskiej mówi tak: „После того, когда император Константин Великий Равноапостольный принял ориентацию на воцерковление империи, произошло сочетание христианской религии, которая до этого была в состоянии катакомб, и Римской империи. Христианская церковь тогда была единой – православная кафедральная церковь (когда мы говорим «Русская Православная Соборная Церковь», по-русски будет «соборная», а по-гречески «кафедральная») (А. Г. Дугин, *Логос и мифос, Социология глубин. Курс лекций*, Ростов-на-Дону 2009, <http://www.imaginaire.ru/content/dugin-logos-i-mifos-sociologiya-glubin>).

Kategoria „sobornosti” (owej „kafolicznosti”) zajmuje w światopoglądzie Dugina, jak i w całej prawosławnej myśli teologicznej, bardzo ważną rolę (Krzysztof Karczewski chyba tego nie dostrzegł) i dlatego należy starać się rozróżniać pojęcie i kategorię „katolicyzmu” (czyli „kafolicznosti”, „sobornosti”, „powszechności”, a jeśli ktoś woli – „wspólnotowości” lub wręcz „kolektywizmu”) od „rzymskiego katolicyzmu” i „Kościoła rzymskokatolickiego”, nawet wówczas, gdy Dugin „idzie na skróty” i sam mówi o „Kościele katolickim”, mając na uwadze Kościół rzymskokatolicki. Dugin, tworząc swoją utopijną, pseudonaukową wizję świata, nie jest ani konsekwentny, ani tym bardziej racjonalistyczny. „Plecie”, co mu wiara podpowiada, a nie rozum...

Nie będę wdawał się w polemikę z doktorantem na temat jego odczytania i interpretacji tych czy innych tekstów. Stwierdzę jedynie, że najciekawszy i najsensowniejszy, moim zdaniem, jest rozdział „Zarys doktryny terceryzmu” (s. 95-359), który, jak wspomniałem, sam spełnia wymogi rozprawy doktorskiej i bez wątpienia zasługuje na publikację. Ciekawy jest również rozdział piąty „Cechy wspólne oraz różnice między terceryzmem NOP a eurazjatyzmem A. Dugina”, sumujący rozprawę. Przede wszystkim dlatego, że nie ma tu już streszczeń poglądów, a jest sensowna synteza i wnioski, choć, moim zdaniem, porównywanie programu ideologicznego Narodowego Odrodzenia Polski z poglądami Aleksandra Dugina do niczego „praktycznego” nie prowadzi z prostej przyczyny – Krzysztof Karczewski nie wziął pod uwagę istotnego faktu, że „zaprogramowanie kulturowe” rosyjskiego pseudofilozofa jest absolutnie różne od „zaprogramowania kulturowego” członków NOPu. Nie zrozumie się rusofilstwa Aleksandra Dugina bez znajomości dziewiętnastowiecznej myśli słowianofilskiej, poczwienickiej (przede wszystkim Fiodora Dostojewskiego), Konstantego Leontjewa, dwudziestowiecznej myśli eurazjatyckiej, poglądów Iwana Iljina, świeckiej teologii prawosławnej i idei staroobrzędowców. Sprzeczności zawarte w jego światopoglądzie powodują, że „wyznawców” znajduje on jedynie wśród ludzi głębokiej wiary w misję Rosji i narodu rosyjskiego – owego „bogonoścy”. Oficjalna Cerkiew rosyjska i staroobrzędowcy odnoszą się do Dugina sceptycznie. Każda próba usystematyzowania jego poglądów kończy się pseudonaukowym bełkotem. Problemem jest fakt, że występuje on niekiedy w roli „doradcy” rosyjskich polityków (w końcu lat 90. m.in. przewodniczącego Dumy – Giennadija Sielezniowa, ostatnio podobno ideologów partii Jedna Rosja) oraz że od 2008 roku wykłada na Uniwersytecie Moskiewskim, kierując tam Katedrą Socjologii Stosunków Międzynarodowych. Wpływ Dugina na umysły rosyjskie oceniam jako fatalny. Jego słuchacze nigdy nie stworzą ani państwa prawa, ani społeczeństwa obywatelskiego. Narodowe Odrodzenie Polski na szczęście ma znikomą wpływ na umysły polskie.

Mimo powyższych uwag krytycznych uważam, że recenzowana rozprawa mgr Krzysztofa Karczewskiego pt. *Doktryna Trzeciej Pozycji w Polsce i eurazjatyzm Aleksandra Dugina jako wizja alternatyw wobec demokracji liberalnej. Analiza porównawcza* bez jakichkolwiek wątpliwości spełnia formalne i merytoryczne wymogi bardzo kompetentnej politologicznej rozprawy doktorskiej. Doktorant zaprezentował tak ogromną wiedzę na temat europejskiej myśli konserwatywnej, poruszył tak rozległe obszary światopoglądowe, że jego rozprawa w pełni mogłaby być podstawą kolokwium habilitacyjnego.

Łódź, 12 maja 2012 r.